



Szacowni Goście, Znakomici świadkowie!

Kapituła przyznania TABULKI, czy może w naszym konkretnym przypadku kapitułka, ale mamy nadzieję, że bardziej kapitalik z ukrytą w tle majuskułą, czyli wielką literą, po raz pierwszy przyznaje tytułu Optimus Auctor Silesianus Anno Domini MMXV.

Celem przyznania corocznej nagrody TABULKI przez Miejską Bibliotekę Publiczną w Rudzie Śląskiej jest oddanie honoru osobie, która w szczególny sposób wpisała się w historię śląskiej książki rozumianej w znaczeniu szerokim, ale przecież skoncentrowanej głównie na wypowiedziach zapisanych słowem i obrazem, zawartych w klasycznej formie kodeksu i mających charakter artystyczny. Oczywiście przyznania wyróżnienia autorom książek przez księżnicę nie wymaga uzasadnienia. Chciałoby się powiedzieć – dlaczego tak późno.

Jakkolwiek drobnego komentarza domaga się fakt, iż czyni to biblioteka znajdująca się z pozoru w miejscu najmniej uksiążkowionym. Bo tu przecież jedynie kopalnie i huty. I hałdy oczywiście. Acz, gdy się popatrzy na konteksty, to cieniutkie nitki, niczym babie lato rozciągnięte w czasie łączą się przecież z miejscem. Już **Officina ferraria, abo huta y warstat z kuźniami szlachetnego dzieła żelaznego**, poemat pióra Walentego Roździńskiego wspomina miejsca nieopodal tuż przy Kłodnicy, którą przekraczać przecież musiał Jan Antoni Maj sztabowiec T. Kościuszki, rudzki księgarz i drukarz, wydawca dzieł Milтона i Woltera. A jeżeli już przy braciach drukarzach jesteśmy, to pamiętajmy, o oryginalnym XIX wiecznym Heidelbergu, który już od ponad stu lat jest w Rudzie, obecnie choć ciągle sprawny, tylko zabytek, ale wcześniej maszyna tłocząca kodeksy nieopodal publicznej biblioteki założonej przez Ballestremów. Pamiętajmy także, że rozwój przemysłowej bardzo namacalnej w Rudzie Śląskiej, byłby niemożliwy bez książki, dlatego niedługo po założeniu legendarnej Huty Pokój działała tu biblioteka Fundacji Hegenscheidta, którą zorganizowano dla pracowników huty – dysponowała oprócz książki technicznej licznymi dziełami z najróżniejszych dziedzin

beletrystyki, wiedzy i sztuki. Książki, książki. Ale jeszcze słowo o poetach, tych ptakach niewymiernych, które zwalają się co miesiąc do Klubu Literackiego Barwy, powstałego na sąsiednim osiedlu. Trzydzieści lat temu stało się. Niebieskie ptaki poetyckie zleciały się. A potem wyleciały na żer, smakując słodki smak poezji, zostawiając za sobą ślady, ukryte pomiędzy dość zakamuflowanym powabem robotniczych osiedli, brzegiem kufla piwa i oczarowaniem, wypływającym ze świadomości, że można. Wszędzie. Zatem i tu. Jak się po chwili okazało miejscu nad wyraz poetyckim. Gdzie rosną skrzydła do lotu. I choć uważają poetów za ptaki nieodpowiedzialne, że ujmę to delikatnie po ślonsku – boroki jedne, to są to ptaki zażarte. Żelazne. I może dlatego gniazdo miasta, które narodziło się w wielkim piecu, stało się gniazdem nad wyraz poezjodobrem.

Ale nie oszukujmy się, pajęczne nitki mieniające się w czasie nicują przestrzeń gdziekolwiek bądź. Można je wiązać wszędzie. Dlatego pętlimy je dzisiaj tu, z wiarą że biblioteka znaczonego odciskiem mistrzów autorów, uwolni literackie kroplenie, które niczym jednostajne uderzenie młota w kuźni, księżkowi, czyli uduchowi nie tylko rudzki gród, ale całą rubież śląską.

Tyło co do miejsca dzisiejszego świętowania.

Przejdźmy do nagrody.

Tegoroczny wybór laureata był nadzwyczaj prosty i oczywisty. Chciałoby się użyć tylko jednego epitetu, aby w skrócie i bez zbędnych deliberacji odpowiedzieć na pytanie kto jest pierwszym laureatem Tabulki. Tym terminem jest superlatyw *celsissimus*. Nie popadając w przesadę, powtórzę *celsissimus*, czyli najdostojniejszy.

No ale trochę poprzesadzać przecież można. Wejść więc do obrazu jeszcze niedokończonego. Acz malowanego już od dość długiego czasu. Niektórzy mówią, że od 1888 roku, ale nie dajmy się zwieść. Płótno ze światłem księżycy w tle. Powiedzmy *Claire de lune III* czy jakby powiedziano tukej: Klara miesionczka, czyli słońce księżycy. A gdyby dokładniej opisać treść malowanego płótna, należałoby powiedzieć: słońca księżycy. Bo rzeczywiście słońce dużych, emanujących światłem przytłumionym, ale jaskrawym przecież także, jest tu kilka, a księżyc jeden. I to raczej taki bardziej bladawy rogalik opisany na kole, zawieszony na rozsypanym pasie gwiazd, czyli słońc. Ale wbrew tytułowi nie ciała astralne są najważniejsze. To postać odziana w gęsty powłóczysty płaszcz. I chyba ze szlafmycą na głowie. Raczej pochylona. Raczej na klęczkach. I choć na kolanach to przecież nie w pokorze. Można by rzec wręcz przeciwnie. Penetrująca ciągle i ciągle na nowo świat. W tym konkretnym momencie – z zachwytem. Ręka peregrynatora stworzonego zapewne przez Astrala Sternu Tarantoga Drugiego, wsparta na lasce, jest jeszcze w znanej nam przestrzeni, ale druga, czuć, że dotyka nowego. Zajrzyjmy głębiej, do jednego z miast ukrytych między pagórkami. Czas się zatrzymuje. Kosmos wstrzymuje oddech. Jak wtedy, kiedy Paul późnym wieczorem czekał na przystanku obok gliwickiego dworca na nie nadjeżdżający tramwaj... Scena brzmiała dzwonami jeszcze bardziej, kiedy w zapomniany poranek staniemy zimą w opisanym

miejscu. Nie tylko nie będzie tam tramwaju, nie będzie tam również przystanku. Wszystko skradli. Jedynie kosmiczne płatki śniegu będą te same. Może kłaśnieście księgą poruszy firmament? Obudzi nas. Ale nie. Nie ma tu jeszcze biblioteki przemyconej ze snu małego chłopca, który ratuje z holocaustu księgi idące czwórkami prosto do nieba przez bytomską kotłownię. Niedokończony obraz ciągle zaskakuje nas. Prawością – mówią o tym twarze aniołów grających w szachy, czy może nie grających, a tylko pozujących mądrze, ale obecnych – bo jakże inaczej. I chichotem wznoszącym się wśród sfer niebieskich. Widać po pociągnięciach pędzla, że był obecny – no może nie chichot, a tylko uśmiech na twarzy malarza, kiedy niespiesznie cyzelował kolorowe migotanie. I widać też dzięki Bogu, że obraz ku zaskoczeniu samego malarza, czy też pisarza, daleki jest od ukończenia.

Zatem wyjdźmy z nienamalowanego obrazu. Niech się pięknie toczy. Niech się pięknie toczy po Śląsku. Dla naszej przyjemności słodkiej i wzbudzania w szlachectwo.

**Szanowni Państwo!**

**Tytuł Optimus Auctor Silesianus Anno Domini MMXV otrzymuje oczywiście Pan Henryk Waniek.**

*Krzysztof Gałuszka  
Ruda Śląska, 5 listopada 2015 r.*